

Państwo bez Trybunału

Co tak w zasadzie powiedział prezydent Andrzej Duda w swoim krótkim czwartkowym orędziu do Narodu? Tylko tyle, że stoi na straży konstytucji, kieruje się dobrem Narodu, pomyślnością obywateli oraz troską o państwo. Powtórzył jakby słowa przysięgi i wbrew tak głośnym dziś „autorytetom” prawniczym, które doskonale wiedziały, co musi zrobić prezydent po ostatnim wyroku Trybunału Konstytucyjnego, potwierdził, że jest najwyższym przedstawicielem RP i jako taki jest suwerenny w swoich decyzjach. Zapowiedział dyskusje i prace nad nową ustawą o TK, po to aby w sposób jednoznaczny określić zasady wyłaniania sędziów TK, tak aby na tym tle nie powstawały w przyszłości konflikty polityczne.

Oczywiście „elity” polityczno-medialne skrytykowały orędzie prezydenta. Nie dość bowiem, że prezydent przypomniał o swoim nieuwzględnionym apelu z początku kadencji, aby ważne decyzje nie były podejmowane w czasie zmiany władzy, to jeszcze wyraził pogląd, że Trybunał Konstytucyjny powinien pozostać instytucją pluralistyczną. Tak więc wybór pięciu nowych członków Trybunału Konstytucyjnego przez sejm, kandydatów wskazanych przez PiS i zaprzysiężonych przez prezydenta, jest dokonany i nie podlega dyskusji. Także warunek pluralizmu został spełniony, choć nie do końca, gdyż poprzednia władza nadal posiada prawie dwukrotną przewagę w Trybunale Konstytucyjnym. Orędzie prezydenta nie wygasza konfliktu nowej władzy i prezydenta z Trybunałem Konstytucyjnym. Front tej

walki, wywołany przez sprzeczne z prawem decyzje poprzedniej koalicji, będzie się zaogniał w miarę dalszych orzeczeń TK, ale strony konfliktu dokonały dziś wzajemnego, ważnego rozpoznania „w boju”.

Trybunał Konstytucyjny wyrósł jakby na trzecią i najważniejszą izbę parlamentu. Badanie zgodności ustaw z konstytucją to doskonały pretekst do utrzymania status quo wypracowanego przy okrągłym stole. Parlament, jako emanacja Narodu, zmuszony jest trzymać się ram ustrojowych państwa nakreślonych w wyniku kompromisu tzw. konstruktywnej opozycji z byłymi komunistami. Krzyk, jaki się rozległ po sejmowym wystąpieniu Kornela Morawieckiego, w którym wyraził pogląd, że nad prawem jest dobro Narodu, a „prawo, które nie służy Narodowi, jest bezprawiem”, świadczy o niezrozumieniu roli, jaką w Polsce - kraju o wielowiekowej tradycji parlamentarnej - odgrywał i odgrywać winien sejm. Supremacja (zwierzchnictwo) prawa nad parlamentem nie może ograniczać możliwości zmiany prawa, w tym najwyższego aktu prawnego, jakim jest konstytucja. Bezwzględne tzw. „państwo prawa” nie najlepiej kojarzy się wolnym Polakom, co oczywiście nie podważa zasady równości wszystkich obywateli wobec prawa. Potrzeba zmiany konstytucji, uchwalonej w 1997 roku i przypieczętowanej podpisem przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, dociera do coraz większej grupy świadomych swych praw i obowiązków Polaków. Państwo polskie będzie wspólnym dobrem dla obywateli, gdy zostanie urządzone w warunkach pełnej wolności i według oczekiwań większości

Polaków. Państwo polskie musi nam „pasować”, a wtedy może się okazać, że Trybunał Konstytucyjny nie jest nam potrzebny. To nieprawda, że bez Trybunału Konstytucyjnego nie ma Konstytucji – o czym zapewnia w mediach, niezwykle aktywny w krytyce prezydenta, były prezes Trybunału Jerzy Stępień.

Ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 roku nie przewidywała żadnego Trybunału do badania zgodności ustaw z konstytucją. To była kompetencja sądów odpowiedzialnych za pilnowanie ładu prawnego. Aby nie dopuścić do konfliktu między władzą ustawodawczą a sadowniczą, wpisano do konstytucji kwietniowej zasadę, że sądy nie mają prawa badać ważności aktów ustawodawczych, jeżeli zostały one należycie ogłoszone. Wyraźnie więc rozgraniczono pole władzy ustawodawczej i sadowniczej.

Jakże różnie wygląda ustrój państwa pod rządami obecnej konstytucji i znowelizowanej w czerwcu 2015 roku ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Na przykład Trybunał bierze na siebie obowiązek, w odpowiedzi na wniosek marszałka sejmu, wydawania postanowienia o stwierdzeniu przeszkody w sprawowaniu urzędu przez Prezydenta RP oraz powierzeniu urzędu prezydenta marszałkowi sejmu. Czy rzeczywiście takich kompetencji oczekujemy od wyłanianego w trybie politycznym Trybunału Konstytucyjnego?

We wspomnianej konstytucji kwietniowej Polacy uznali państwo polskie za wspólne dobro wszystkich Polaków (art. 1), a w artykule drugim zdecydowali, że na czele państwa stoi

Prezydent Rzeczypospolitej. Wydaje się, że przyjęcie takiego rozwiązania ustrojowego odpowiadałoby dziś wielu Polakom. Ale aby się o tym przekonać, należałoby wpierw stworzyć takie warunki do przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum, aby wzięła w nim udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania Polaków, bo tylko wtedy wynik referendum jest wiążący. Daleka droga do tego, tym dłuższa, im państwo mniej się troszczy o obywatela.

Wojciech Reszczyński

478Nasza Polska 08.12.15